

SPRAWA OSĄDZANIA POLSKICH WIĘŹNIÓW FUNKCYJNYCH NA ŁAMACH BIULETYNU „WOLNI LUDZIE”

Problematyka powojennego rozliczania zbrodniarzy nazistowskich jest stosunkowo dobrze opisana. Dotyczy to również kwestii związanych ze ściganiem i osądzaniem członków załóg obozów koncentracyjnych¹. W literaturze przedmiotu brakuje jednak monografii poświęconej więźniom funkcyjnym². Niniejszy artykuł jest próbą nakreślenia stosunku byłych więźniów politycznych do procesów sądowych, które toczyły się przeciwko ich obozowym współtowarzyszom. Bazę źródłową artykułu stanowią teksty i artykuły dyskusyjne zamieszczone na łamach dwutygodnika „Wolni Ludzie”, wydawanego przez Polski Związek Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych.

* * *

Wkroczenie Armii Czerwonej na teren Polski oraz przejęcie władzy przez komunistów sprawiły, że powojenne rozliczenia zbrodni wojennych objęły tu tylko te, które były udziałem nazistowskich Niemiec.

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego wprowadził 31 sierpnia 1944 r. dekret o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców narodu polskiego³. Dekret ten, zwany potocznie „sierpniówką”, wraz z póź-

¹ Warto tutaj wspomnieć prace poświęcone procesom sądowym, które toczyły się przed polskim trybunałem sprawiedliwości: T. Cyprian, J. Sawicki, *Siedem procesów przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*, Poznań 1962; J. Gumkowski, T. Kułakowski, *Zbrodniarze hitlerowscy przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*, Warszawa 1967; J. Sawicki, *Przed polskim prokuratorem. Dokumenty i komentarze*, Warszawa 1968.

² O pojedynczych procesach pisali: W. Płosa, *Dwa procesy byłych więźniów funkcyjnych z KL Auschwitz* [w:] *Studia nad dziejami obozów koncentracyjnych w okupowanej Polsce*, Oświęcim 2011, s. 75–109; M. Witkowski, *Przed obliczem wadowickiej Temidy* (cz. 1). *Edith Grunewald ciekawa historia*, „Wadoviana. Przegląd historyczno-kulturalny” 2013, nr 16, s. 139–166; M. Witkowski, *Przed obliczem wadowickiej Temidy* (cz. II) *Kat z placu drzewnego*, „Wadoviana. Przegląd historyczno-kulturalny” 2014, nr 17, s. 148–181.

³ *Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego*, Dz. U. 1944 nr 4 poz. 16.

niejszymi zmianami stał się podstawowym instrumentem prawnym służącym do rozliczania zbrodni okupacyjnych popełnionych od 1 września 1939 r. do 9 maja 1945 r.⁴. Według art. 1 pkt. a i b noweli z 10 sierpnia 1946 r. udział w zabójstwach, znęcaniu i prześladowaniu ludności cywilnej i jeńców wojennych oraz działanie na szkodę osób ze względów politycznych, narodowościowych, wyznaniowych lub rasowych podlegały karze śmierci. Natomiast zgodnie z art. 2 pozostałe przestępstwa z zakresu wspierania władz państwa niemieckiego, zagrożone były karą więzienia od lat 3 po karę śmierci⁵.

Zapisy dekretu sierpniowego, w tym głównie noweli z 10 grudnia 1946 r., stosowano również przy osądzeniu byłych polskich więźniów funkcyjnych⁶. Powoływano się wówczas na art. 1 pkt a, art. 2 oraz na art. 5, według którego *działanie lub zaniechanie pod wpływem groźby, rozkazu lub nakazu nie zwalnia od odpowiedzialności karnej, ale w tym przypadku sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary ze względu na osobę sprawcy lub okoliczności czynu*⁷.

Bazą legislacyjną „sierpniówki” były Specjalne Sądy Karne (SSK), Najwyższy Trybunał Narodowy (NTN) oraz sądy okręgowe. SSK zostały powołane dekretem PKWN z 12 września 1944 r. *dla spraw zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich*⁸. Jeden z pierwszych procesów przed SKK odbywał się w Lublinie od 27 listopada do 2 grudnia 1944 r. Przed sądem stanęło czterech esesmanów i dwóch niemieckich kapo z obozu koncentracyjnego na Majdanku. Rozprawa zakończyła się skazaniem oskarżonych na karę śmierci przez publiczne powieszenie. Łącznie, do końca 1944 r., SSK wydały 27 wyroków śmierci⁹. SKK

⁴ Według Andrzeja Paska (autora monografii *Przestępstwa okupacyjne w polskim prawie karnym z lat 1944–1956*, Wrocław 2002) spośród 12892 osób skazanych w latach 1946–1950 na podstawie dekretu sierpniowego 1113 osób skazano na karę śmierci, 284 na dożywocie, 871 osób otrzymało wyrok poniżej 10 lat, a 10624 powyżej 10 lat pozbawienia wolności. Zob. Z. Wóycicka, *Przerwana żałoba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady 1944–1959*, Warszawa 2009, s. 187; Ostatni wyrok oparty na przepisach wywodzących się z dekretu sierpniowego zapadł w 2001 r. Sąd okręgowy wymierzył karę 8 lat więzienia byłemu więźniowi funkcyjnemu z obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem. Zob. A. Paczkowski, *Sprawiedliwość, zemsta i rewolucja. Rozliczenia z wojną i okupacją w Europie Środkowo-Wschodniej*, Gdańsk 2016, s. 151–152.

⁵ *Dekret z dnia 10 grudnia 1946 r. o zmianie dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstwa i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego*, Dz. U. 1946 nr 69 poz. 376.

⁶ Nowela z 10 grudnia 1946 r. doprecyzowała wcześniejsze zapisy oraz poszerzała katalog zbrodni i przestępstw o przynależność (i współpracę) do organizacji uznanych za zbrodnicze, takich jak Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników (NSDAP), sztafety ochronne (SS), tajna policja państwowa (Gestapo) oraz służba bezpieczeństwa (SD).

⁷ Tamże, *Dekret z dnia 10 grudnia 1946 r.*

⁸ A. Paczkowski, *Sprawiedliwość...*, s. 148.

⁹ Tamże, s. 150.

zostały zlikwidowane na mocy dekretu z 17 października 1946 r., a ich funkcje przejęły sądy okręgowe¹⁰.

Do najgłośniejszego procesu toczącego się przed SKK należał gdański proces załogi KL Stutthof, trwający od 25 kwietnia do 1 czerwca 1946 r. Jego przebieg był na bieżąco relacjonowany przez prasę i radio. Gazety pisały o nim jako o *największym z procesów w Polsce przeciwko oprawcom z obozów koncentracyjnych*¹¹, kiedy to na ławie oskarżonych zasiedli obok siebie niemieccy członkowie załogi i polscy więźniowie funkcyjnymi. Rozprawa była otwarta dla publiczności, ale w związku z ogromnym zainteresowaniem, jakie wywołała, wstęp na salę sądową był uwarunkowany posiadaniem specjalnych biletów (część z nich otrzymało m.in. środowisko byłych więźniów politycznych). Proces zakończył się skazaniem 11 osób, w tym 5 byłych kapo na karę śmierci. W celu nadania wyrokowi pokazowego charakteru ówczesny kierownik resortu sprawiedliwości – Henryk Świątkowski – wyraził zgodę na przeprowadzenie publicznej egzekucji przy współudziale byłych więźniów KL Stutthof. Jak podawał tygodnik „Przekrój”: *Wszyscy oni zgłosili się ochotniczo i mimo że przysługiwało im prawo wystąpienia w maskach, nie skorzystali z niego, uważając, że przejścia w obozach wystarczającą uzasadniają ich udział w egzekucji*¹². Egzekucję wykonano 4 lipca na gdańskim wzgórzu Stolzenberg. Jej przebieg obserwował kilkudziesięcioletni tłum gapiów. Kilka tygodni później (21 lipca) na stoku poznańskiej cytadeli odbyła się ostatnia publiczna egzekucja w Polsce, podczas której stracono byłego Gauleitera Kraju Warty, Arthura Greisera.

22 stycznia 1946 r. na podstawie dekretu Krajowej Rady Narodowej powołano Najwyższy Trybunał Narodowy (NTN). NTN miał się zajmować osądzaniem zbrodniarzy wydanych Polsce przez aliantów oraz osób uznanych za winne *faszyzacji życia państwowego* przed 31 sierpnia 1939 r. i za *kłeskę wrześniową*¹³. W latach 1946–1948 przed NTN odbyło się tylko 7 – aczkolwiek spektakularnych i pokazowych – procesów sądowych z udziałem publiczności i mediów. W gronie oskarżonych znaleźli się m.in. wspomniany wcześniej Arthur Greiser, Amon Göth (komendant KL Plaszow), Rudolf Höss (komendant KL Auschwitz), Albert Forster (Gauleiter Gdańska i Prus Zachodnich) i Josef Bühler (szef rządu Generalnego Gubernatorstwa). Wszystkich wymienionych Trybunał skazał na karę śmierci.

¹⁰ A. Paczkowski, *Sprawiedliwość...*, s. 148.

¹¹ Cyt. za: M. Owsiański, *(Nie)konieczna pamięć. Stutthof w oficjalnym przekazie medialnym (1945–1989)* [w:] *Słowa w służbie nienawiści*, red. A. Bartuś, Oświęcim 2013, s. 299.

¹² *Polska karze zbrodniarzy wojennych*, „Przekrój”, R. 2:1946, nr 66, s. 6.

¹³ A. Paczkowski, *Sprawiedliwość...*, s. 148.

Innym, równie głośnym procesem prowadzonym przed NTN był pierwszy proces oświęcimski (24 listopada–16 grudnia 1947 r.), skierowany przeciwko 40 funkcjonariuszom z załogi KL Auschwitz. Wśród oskarżonych znaleźli się m.in.: komendant Arthur Liebehenschel, słynąca z okrucieństwa nadzorczyńni obozu kobiecego – Maria Mandl oraz szef obozowego Gestapo – Max Grabner. Ponad połowa skazanych otrzymała wyroki śmierci.

Według Elżbiety Kobierskiej-Motas wśród 1,8 tys. osób skazanych za zbrodnie popełnione w związku ze sprawowaniem różnych funkcji w obozach koncentracyjnych, obozach pracy i gettach, było: 887 Niemców (47%), 291 volksdeutschów spoza Polski (16%), 282 Polaków (15,6%), 198 volksdeutschów z Polski (11%), 59 Ukraińców (3%), 44 Żydów (2,4%), 30 innych (1,6%)¹⁴.

O ile zasadność osądzania i wymierzania kar nazistowskim zbrodniarzom wojennym nie budziła wątpliwości, to procesom byłych polskich więźniów funkcyjnych niejednokrotnie towarzyszyły liczne dylematy natury prawnej i moralnej. Jednym z nich była kwestia przenoszenia powszechnie obowiązujących norm etycznych do bezprecedensowej rzeczywistości obozu koncentracyjnego, a drugim ferowanie wyroków przez osoby, które nie doświadczyły obozu. Na ten temat wypowiedział się m.in. Stanisław Nogaj, były więzień obozów Dachau i Mauthausen-Gusen. Jego zdaniem: *ci, którzy nie byli sami w obozie, niech nie sądzą tych którzy tam przebywali [...]. Co może powiedzieć o życiu w obozie ten, który tam nie był? Gotów jest sądzić każdego za jego poszczególny czyn, nie zdając sobie sprawy z warunków ogólnych i zwierzęcej walki o byt [...]*¹⁵. Z kolei pisarz Jerzy Putrament w artykule pt. „O Oświęcimiu” pisał, że należałoby powołać specjalny trybunał obywatelski, złożony z byłych więźniów politycznych, którzy mieliby oceniać, czy oskarżony przekroczył *normy obowiązujące w społeczeństwie obozowym*¹⁶. Nogajowi i Putramentowi wtórował Roman Frister, były więzień KL Auschwitz, który w tekście pt. „W sprawie Zenktellera. Dyskusja trwa...” konstatował: *Doprawdy trudno wczuć się i zrozumieć wypowiedzi świadków zespołowi sędziowskiemu, który nigdy nie znajdował się za drutami kolczastymi obozu koncentracyjnego*¹⁷.

W środowisku byłych więźniów oraz na sali sądowej rozważano także, w jakich kategoriach należy oceniać polskich więźniów funkcyjnych – czy w kategorii ofiar, czy sprawców, traktowanych jako przedłużenie zbrodniczych rąk nazistowskich funkcjonariuszy obozu. Pod uwagę brano przy tym kilka kwestii.

¹⁴ Tamże, s. 152.

¹⁵ S. Grzesiuk, *Pięć lat kacetu*, Warszawa 1970, s. 439.

¹⁶ J. Putrament, *Notatki o Oświęcimiu*, „Odrodzenie”, R. 5: 1948, nr 23, s. 2.

¹⁷ R. Frister, *W sprawie Zenktellera. Dyskusja trwa...*, „Wolni Ludzie”, R. 2: 1948, nr 15, s. 8.

Po pierwsze próbowano poznać okoliczności objęcia przez więźnia danej funkcji – czy o nią zabiegał, czy została mu narzucona. Po drugie zastanawiano się, jakie konsekwencje groziły za jej nieprzyjęcie, rozpatrując do tego dylemat przedłożenia dobra ogółu nad własne. Na ten temat wypowiedział się m.in. Frister, którego zdaniem nieprzyjęcie funkcji *znaczyło cierpieć dołą innych więźniów i patrzeć beczynnie na bezprawie w szpitalach. Przyjąć to wielka odpowiedzialność kładzioną na sobie samemu na barki i trudna rola pośrednika między więźniami i ciemnicą*¹⁸. Analizowano także przyczyny i następstwa nadużywania przez funkcyjnych uprzywilejowanej pozycji. Próbowano ustalić, dlaczego wielu funkcyjnych posuwało się do maltretowania współtowarzyszy. Zastanawiano się wówczas, czy dopuszczali się oni agresji i brutalności z własnej inicjatywy, czy też takie zachowanie było na nich wymuszane przez załogę SS. Z drugiej strony, zwracano uwagę, że do zadań więźniów funkcyjnych należało pilnowanie porządku i dyscypliny u więźniów, a nie dbanie o ich komfort i interesy. Oczywiście samo sprawowanie w obozie funkcji np. blokowego, sztabowego, kapo czy vorarbeiterra nie skutkowało po wojnie procesem sądowym. Za swoje czyny odpowiadali jedynie ci funkcyjni, którzy dopuścili się przestępstw określonych w dekrete „sierpniowym”. Wśród nich przeważały osoby, które cechował konformizm polegający na utożsamianiu się z władzą obozową, połączony z przejmowaniem jej celów i środków. Zarzuty o pójście na rękę hitlerowskiemu okupantowi usłyszeli także byli funkcyjni oskarżeni o wykorzystywanie nadrzędnej pozycji przeciwko współwięźniom oraz o niczym nieuzasadnioną nadgorliwość przy ich nadzorowaniu. W większości przypadków należeli do tego grona kapo, którzy, nadzorując pracę komanda, dopuszczali się licznych okrucieństw względem więźniów, posuwając się nawet do zabójstwa. Ich procesy najczęściej kończyły się wyrokiem śmierci lub karą dożywotniego pozbawienia wolności.

Debata na temat procesów polskich więźniów funkcyjnych toczyła się także na forum publicznym. Prowadzono ją głównie na łamach gazet i czasopism. Jej najaktywniejsze środowisko znajdowało się w Polskim Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych (PZBWP). Związek utworzono w lutym 1946 r. w Warszawie w celu scalenia lokalnych klubów, kół i stowarzyszeń w jedną organizację. Do jej priorytetów należało prowadzenie działalności pomocowej, martyrologicznej i politycznej. Organem prasowym Związku był wydawany w latach 1947–1949 dwutygodnik „Wolni Ludzie”. Łącznie ukazało się 57 numerów. Komitet redakcyjny tworzyli byli więźniowie polityczni, będący również autorami większości tekstów i artykułów. Na jego łamach publikowali m.in. Gustaw Morcinek (pisarz

¹⁸ Tamże, s. 8.

i polityk), Krystyna Żywulska (pisarka i sekretarz redakcji „Wolnych Ludzi”), Andrzej Kobyłecki (dziennikarz, redaktor naczelny pisma) i Kazimierz Smoleń (dyrektor Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau). Biuletyn był dystrybuowany wśród członków PZBWP w ramach obowiązkowej prenumeraty oraz sprzedawany w sklepach zrzeszonych w Centrali Handlu Detalicznego (CHD podlegała Związkowi).

Zakres tematyczny pisma obejmował kwestie związane z bieżącą działalnością Związku (zwłaszcza jego współpracę z zagranicznymi organizacjami), komentarze do ówczesnej polityki międzynarodowej (najczęściej krytykę zachodniego imperializmu i przestrzeganie przed odrodzeniem się faszyzmu niemieckiego) oraz tematykę obozową (w tym wspomnienia, wiersze i opowiadania o tematyce okupacyjnej). Za pośrednictwem pisma prowadzono także poszukiwania osób zaginionych podczas wojny, świadków przestępstw okupacyjnych oraz apelowano o nadsyłanie do redakcji *wszelkich dokumentów i fotografii dotyczących więzień, obozów koncentracyjnych i miejsc straceń oraz wspomnień i publikacji z okresu okupacji hitlerowskiej*¹⁹. Na jego łamach publikowano także spisy osób zmarłych w obozach koncentracyjnych oraz imienne listy kandydatów do Związku zweryfikowanych przez Główną Komisję Weryfikacyjną PZBWP, celem ewentualnego wychwycenia przez czytelników osób o wątpliwej postawie moralnej w czasie wojny.

W okresie powojennych rozrachunków, do których należało także ściganie i karanie przestępców wojennych, organ prasowy PZBWP informował opinię publiczną o toczących się procesach sądowych skierowanych przeciwko najwyższym funkcjonariuszom hitlerowskiego aparatu okupacyjnego oraz członkom załóg obozów koncentracyjnych. Na łamach „Wolnych Ludzi” relacjonowano np. przebieg pierwszego procesu oświęcimskiego, wspomniano również o toczących rozprawach przeciw zbrodniarzom z innych obozów, w tym z KL Stutthof i Sachsenhausen. Wśród stałych rubryk znajdowały się: „Prokurator ma głos” – dotycząca poszukiwania świadków do odbywających się procesów osób uznanych za przestępców wojennych oraz „Polska karze” – informująca o bieżących rozprawach sądowych i ich wynikach.

Pierwszy artykuł na temat procesów zbrodniarzy wojennych ukazał się w drugim numerze „Wolnych Ludzi” i stanowił zestawienie dotychczasowych spraw sądowych, w tym procesu członków załogi z KL Lublin z listopada 1944 r. oraz procesów odbywających się przed NTN. Obok informacji o toczących się sądowych rozliczeniach wysokich rangą funkcjonariuszy SS w artykule wspomniano także o procesach byłych więźniów funkcyjnych, m.in. skazanych

¹⁹ „Wolni Ludzie”, R. 1: 1947, nr 3, s. 1.

na karę śmierci: Mariana Czerkalskiego (tzw. Krwawego Mariana), byłego kapo w KL Auschwitz oraz Małgorzaty Zapory, byłej zastępczyni kierowniczkii obozu dla kobiet w Gliwicach²⁰.

Jednak w większości przypadków, informacje na temat procesów byłych więźniów podawano jedynie w formie krótkich komunikatów. Wyjątek stanowiła sprawa doktora Zenktelera, byłego więźnia KL Auschwitz (nr więźniarski: 20497). Dr Roman Zenkteler²¹ był lekarzem blokowym w Auschwitz I. Pełnił także funkcję Lagerältestera (starszy obozowy) na odcinku szpitalnym BIIf. W pamięci wielu współwięźniów, w tym obozowych pacjentów, Zenkteler zapisał się jako osoba szorstka, bezpośrednia i bardzo wymagająca. Według Andrzeja Kobyłeckiego, miał on *coś z tęgogo „stupajki”, który otrzymawszy wysoką funkcję i znając swą moc nie daruje żadnego uchybienia*. Wywoływał strach zarówno wśród członków załogi szpitala, jak i u pacjentów: *Bali się go jak ognia zarówno lekarze, nad którymi sprawował władzę pana życia i śmierci, bali się również chorzy, których jednym słowem mógł zgubić lub ocalić a w umysłach wszystkich, którzy się z nim zetknęli do dziś stanowi on nierozłączną całość z piekłem obozu*²².

Po wojnie zarzucono Zenktelerowi, że w trakcie sprawowania funkcji Lagerältestera w KL Auschwitz dopuszczał się względem współosadzonych agresji słownej i cielesnej, odsyłał chorych do pracy, brał udział w selekcjach pacjentów do komór gazowych, trzymał więźniów na kilkunastostopniowym mrozie, co zdaniem świadków spowodowało śmierć kilkuset osadzonych. Wskutek powyższych zarzutów w 1948 r. Zenkteler stanął przed Sądem Okręgowym w Krakowie.

Przypadek Zenktelera był szeroko komentowany w środowisku byłych więźniów politycznych, a próba dokonania moralnej oceny i rozliczenia obozowej działalności Lagerarza z KL Auschwitz wywołała ożywioną dyskusję, prowadzoną głównie za pośrednictwem biuletynu „Wolni Ludzie”. Na jego łamach wypowiadali się obozowi współtowarzysze Zenktelera, którzy wielokrotnie zwracali uwagę na niebezpieczeństwo powierzchownej, a przez to niesprawiedliwej oceny jego postawy. Co prawda z perspektywy popełnionych czynów uznanych w dekrete sierpniowym za zbrodnicze, obecność Zenktelera

²⁰ *Nie zemsta lecz kara*, „Wolni Ludzie”, R. 1: 1947, nr 2, s. 4–5.

²¹ W przytoczonych w tekście artykułach, relacjach, wspomnieniach występuje kilka różnych zapisów nazwiska: Zenkteler, Zenkteller i Zengteler. Za właściwy zapis uważam pisownię: Zenkteler. W takiej formie widnieje m.in. w internetowej bazie więźniów KL Auschwitz-Birkenau, www.auschwitz.org/muzeum/informacja-o-wiezniach [dostęp: 23.05.2018] oraz na stronie www.geni.com zawierającej drzewo genealogiczne rodziny Zenktelerów www.geni.com/people/Roman-Zenkteler/6000000062605769947 [dostęp: 23.05.2018].

²² A. Kobyłecki, *Sprawa doktora Zengtelera*, „Wolni Ludzie”, R. 1: 1947, nr 3, s. 2.

na ławie oskarżonych wydawała się jak najbardziej uzasadniona, z drugiej jednak strony, oceniając jego zachowanie przez pryzmat obozowej rzeczywistości, jego wina nie była już tak oczywista. Zwrócił na to uwagę Henryk Korotyński, były pacjent Zenktelera w KL Auschwitz, który podczas pobytu na odcinku kwarantanny był świadkiem bicia współwięźniów przez niego: *Były to sceny, jak późniejsze doświadczenie nas nauczyło, bardzo niewinne, jak na oświęcimskie zwyczaje – nie mniej [pisownia oryginalna] rozwiąły złudzenie o doktorze Zenktelerze »lekarzu dobrym« i niosącym pomoc. Lecz mimo to Korotyński uważał, że nienawiść, jaka otaczała dr Zenktelera w Oświęcimiu nie może być kryterium oceny sądu. Tylko analiza warunków obozowych i pobudek postępowania pozwoli na wydanie sprawiedliwego orzeczenia*²³. W innym artykule dodał: *Przeciwko dr Zenktelerowi świadczyć będzie w procesie wielu więźniów. Wszyscy ci, którzy dostali od niego po twarzy, których kopnął czy uderzył w czasie badania, mogą złożyć ujemne zeznania. Część sanitariuszy czy lekarzy, wystąpi również przeciw niemu. Będą m.in. wśród nich ci, którzy ze względów ambicjonalnych mają do niego pretensje oraz ci, których w brutalny sposób zmuszał do spełniania swych obowiązków i poganiał do pracy. Należy jednak »sprawę Zenktelera« potraktować z obiektywnego punktu widzenia. Trzeba się zastanowić nad całością jego postępowania i zanalizować czy setki i tysiące więźniów nie wyniosły realnych korzyści z jego walki o zdrowie obozu*²⁴.

Podobnego zdania był Kobylecki, który również padł ofiarą agresji Zenktelera (został przez niego uderzony za rozlanie mleka przeznaczonego dla chorych). W artykule pt. „Sprawa doktora Zengtelera” stwierdza, że *wielu z nas określa go jednym słowem: totr ale po głębszym zastanowieniu sprawa nie jest taka prosta*²⁵. Kobylecki ocenił postawę i decyzje Zenktelera z perspektywy współwięźnia, dla którego nieformalny obozowy kodeks postępowania nie miał zbyt wiele wspólnego z obowiązującym w wolnym świecie kodeksem prawnym. Tym bardziej, że to, co na wolności uznawano za przestępstwo czy zbrodnie, w przypadku lagrowej rzeczywistości nie było już tak jednoznaczne i oczywiste. W jego ocenie zachowanie lekarza miało dwubiegunowe przyczyny i skutki: nie wynikało z deprawacji, jakiej niejednokrotnie ulegali inni funkcyjni, lecz było przejawem wybuchowego i trudnego charakteru, z którego Zenkteler był znany jeszcze przed wojną. Miał on ponoć pobić pacjentkę tylko dlatego, że nie zastosowała się do jego zaleceń. Ponadto, zdaniem innych kacetowców,

²³ H. Karotyński [właściwie Korotyński], *Echa w sprawie Zenktelera*, „Wolni Ludzie”, R. 1: 1947, nr 4, s. 2.

²⁴ *Winien czy nie winien? Sprawa doktora Zenktelera*, „Wolni Ludzie”, R. 1: 1947, nr 5, s. 2.

²⁵ A. Kobylecki, *Sprawa doktora...*, s. 2.

w obozie jeśli nie biło, było się bitym²⁶, a bicie przez Zenktelera współwięźniów było nie do uniknięcia i służyło jedynie ich zdyscyplinowaniu²⁷. Co więcej, podobne tłumaczenie zawarto w uzasadnieniu wyroku Zenktelera, w którym sąd stwierdzał, że *więźniowie byli przeważnie z powodu grożącej im na każdym kroku śmierci zdeprawowani duchowo – niedbający o zachowanie dyscypliny i etyki i utrzymanie dyscypliny w tych warunkach tak bardzo koniecznej dla dobra ogółu więźniów było bardzo trudne, a nawet wprost niemożliwe*²⁸.

W opinii Kobyleckiego o Zenktelerze dobrze natomiast świadczył fakt niepodpisania volkslisty (mogącej dać mu wolność) oraz niedołączenie do grona gorliwych pomocników obozowych karów, do którego często należeli funkcjonariusze. Kobylecki zwrócił także uwagę, że co prawda Zenkteler brał udział w selekcjonowaniu więźniów do gazu, ale wybierał tylko [?] nieuleczalnie chorych pacjentów, których dni były już policzone. Odnosząc się zaś do oskarżenia Zenktelera o odsyłanie chorych więźniów do pracy, autor artykułu podkreślił, że z drugiej strony tym sposobem wielu z nich uniknęło śmierci w komorze gazowej. Kobylecki zastanawiał się także, czyim tak naprawdę pomysłem było wielokrotne wystawianie więźniów na mróz celem wybicia wszy (w wyniku czego zmarło kilkaset osób) – Zenktelera czy jego niemieckich przełożonych? Bez względu jednak na to, ten drastyczny zabieg zapobiegł rozwojowi epidemii tyfusu, która zebrałaby o wiele większe śmiertelne żniwo.

W obronie Zenktelera stanęli również inni współwięźniowie. Dr Włodzimierz Perłowski oraz Franciszek Piechowiak w artykule pt. „Zdolny lekarz. Sprawa doktora Zenktelera” zaznaczyli, że Zenkteler brał udział w selekcjach wyłącznie jako świadek²⁹. Natomiast w tekście pt. „Winien czy niewinien? Sprawa doktora Zenktelera” jego autor zwrócił uwagę, że po utracie stanowiska lekarza blokowego Zenkteler *pracował z łopatką w rękę z równą energią, jak w szpitalu jako naczelnny lekarz*³⁰.

Przypadek Zenktelera uwypuklił i zogniskował szereg spornych kwestii, które występowały także przy innych procesach byłych polskich więźniów funkcyjnych. Jedną z nich dotyczyła konieczności wyboru przez sąd odpowiedniej perspektywy poznawczej. W celu przeprowadzenia słusznej i sprawiedliwej oceny moralnej oskarżonego skład sędziowski musiał zdecydować, czy swoją

²⁶ *Sądzimy Zenktellera*, „Wolni Ludzie”, R. 2: 1948, nr 14, s. 2.

²⁷ A. Mazurkiewicz, *Jeszcze w sprawie Zenktellera. Dyskusja trwa...*, „Wolni Ludzie”, R. 2: 1948, nr 17, s. 8.

²⁸ Wyrok w sprawie Romana Zenktelera, Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział VII Karny, 20 listopada 1948, AAN, SN 2/9251.

²⁹ *Zdolny lekarz. Sprawa doktora Zenktelera*, „Wolni Ludzie”, R. 1:1947, nr 6, s. 2.

³⁰ *Winien czy niewinien? Sprawa doktora Zenktelera*, „Wolni Ludzie”, R. 1:1947, nr 5, s. 2.

opinię będzie budować przez pryzmat perspektywy powojennej, a więc wolnościowej lub lagrowej – a więc w oparciu o znajomość obowiązujących w obozie koncentracyjnym kryteriów etycznych. Jak już wcześniej wspomniano, samo środowisko byłych więźniów politycznych optowało raczej za przyjęciem tzw. perspektywy obozowej i taką w większości przypadków przyjmowały sądy.

Natomiast dużo bardziej zróżnicowane były opinie na temat moralności funkcyjnych, co wynikało głównie z różnego doświadczenia wyniesionego z obozu. I tak np. Rene Skalska, była więźniarka KL Ravensbrück, podkreślała, że niektóre polskie więźniarki funkcyjne wykorzystywały uprzywilejowaną pozycję do ratowania innych osadzonych³¹. W artykule pt. „Nie wszyscy funkcyjni byli katami” Skalska zwróciła uwagę, że *po powrocie do kraju funkcyjne nie chwaliły się swą pracą w obozie. Milczały o tym i więźniarki. Lecz dziś, gdy dają się słyszeć zdania: „Kto był funkcyjnym – pomagał Niemcom, współpracował z nimi”, trzeba stanąć w ich obronie*³². Inne doświadczenie wyniosła z KL Ravensbrück Eugenia Kocwa, która w artykule pt. „Prawa życia” nawiązała do więźniarek funkcyjnych: *Jasne jest, że obóz koncentracyjny w całej swojej strukturze nie byłby zdolny się utrzymać z powodu braku odpowiedniej ilości nadzorów [...], gdyby nie współpraca więźniów. Współpraca taka, jeśli ją podejmowały jednostki szlachetne, mogła bardzo dołą więźniów złagodzić. Przeważnie jednak podejmowały ją jednostki brutalne i egoistyczne aż do granic zbrodni*³³.

Brak jednomyślności w środowisku byłych kacetowców występował także przy próbie wytłumaczenia lub usprawiedliwienia postaw i zachowań współwięźniów w obozie. Według Nogaja za złamanie niejednego kręgosłupa moralnego odpowiadała zbrutalizowana obozowa codzienność. W jego opinii *niejeden z więźniów-bandytów cieszył się na wolności szacunkiem i poważaniem jako dobry, kulturalny człowiek, i gdyby nie dostał się do obozu, byłby takim przez całe życie. Ci, co nie byli w obozie – niech powstrzymują się od wydawania swego sądu o ludziach i wypadkach, bo sądem swym skrzywdzić mogą tych ludzi*³⁴. Znacznie mniej wyrozumiała była Krystyna Wigura, była więźniarka Birkenau, która swoją opinię na ten temat wyraziła na łamach „Wolnych Ludzi”: *Ciągle toczą się jeszcze procesy, w których stają ci ludzie, którzy z »próby ognia« nie wyszli zwycięsko. Co więcej – wielu takich ludzi nie przechodzi nawet przez procesy rehabilitacyjne. Dlaczego? W obozie odgrążaliśmy się, że ich postępowanie nie ujdzie na sucho. Teraz – spotykamy ich niejednokrotnie, widzimy, że weszli w tok*

³¹ Z. Wóycicka, *Przerwana żałoba...*, s. 193.

³² R. Skalska, *Nie wszyscy funkcyjni byli katami*, „Wolni Ludzie”, R. 2: 1948, nr 7, s. 4.

³³ E. Kocwa, *Prawo życia*, „Tygodnik Powszechny”, nr 16.08.07.1945, s. 2.

³⁴ Cyt. za: S. Grzesiek, *Pięć lat...*, s. 439.

*normalnego życia, że są pożyteczni i – machamy ręką. A niech tam! Puszczamy ich wolno [...]*³⁵.

Sprawa Zenktelera zwróciła również uwagę na rozwarstwienie środowiska więziarskiego w obozach koncentracyjnych, co uwidaczniało się np. przy ocenianiu postawy i zachowania współwięźnia. Sytuacja taka miała miejsce podczas rozprawy Zenktelera, który był inaczej postrzegany przez członków lagrowej „arystokracji” oraz przez więźniów z niższego szczebla hierarchii obozowej. Według Piechowiaka, dentysty obozowego z KL Auschwitz *jeżeli zachodziła potrzeba specjalnej opieki, to dr Zenkteler nigdy jej na moją prośbę nie odmawiał*³⁶. Całkowicie odmienne zdanie o Zenktelerze miał inny więzień – Leon Piechna. Piechna w liście do redakcji „Wolnych Ludzi” napisał: *kto przeżył Birkenau, kto przetrwał tam około dwóch lat i nie należał do uprzywilejowanych „prominentów”, a miał możliwość bezpośredniej obserwacji postępowania Zenktellera ten [...] nie będzie mógł w sumieniu swym znaleźć usprawiedliwienia dla postępowania człowieka, którego okrucieństwa i chamstwo w stosunku do cierpiących współwięźniów wymaga potępienia*³⁷.

Wbrew przestrogom Piechny sądowi udało się znaleźć usprawiedliwienie dla Romana Zenktelera. Kilkumiesięczny proces (od 30 czerwca do 20 listopada 1948 r.) byłego Lagerarzta zakończył się wyrokiem uniewinniającym, jednakże jego sprawa została przekazana do ponownego rozpatrzenia³⁸. I chociaż ostateczny wyrok nie jest znany, można przypuszczać, że sąd podtrzymał wcześniejszą decyzję. Wskazuje na to relacja Elizy Szybowicz, według której Roman Zenkteler w latach 50. XX w. pracował jako lekarz w jej rodzinnym miasteczku, położonym w północnej Wielkopolsce (Szybowicz nie podaje jego nazwy)³⁹.

Proces Zenktelera był bez wątpienia najczęściej komentowaną na łamach „Wolnych Ludzi” rozprawą przeciwko polskiemu więźniowi funkcyjnemu. Spory, jakie mu towarzyszyły, czy sam wyrok nie należały jednak do bezprecedensowych. Podobne problemy wystąpiły przy próbie sądowego rozliczenia z obozowej działalności Feliksa Walentynowicza (numer więziarski: 46), który w KL Auschwitz pełnił funkcję sanitariusza. Po wojnie został oskarżony o podawanie więźniom uśmiercających zastrzyków z Evipanu. Specjalny Sąd Krajowy

³⁵ K. Wigura, *Sprawa Kosseckiego. Na marginesie powieści Andrzejewskiego „Popiół i diament”*, „Wolni Ludzie”, R. 2: 1948, nr 8, s. 5.

³⁶ F. Piechowiak, *Sprawa doktora Zenktelera. Zdolny lekarz*, „Wolni Ludzie”, R. 1: 1947, nr 6, s. 2.

³⁷ L. Piechna, *Jeszcze sprawa Zenktellera. Dyskusja trwa...*, „Wolni Ludzie”, R. 2: 1948, nr 15, s. 8.

³⁸ Z. Wóycicka, *Przerwana żałoba...*, s. 189–190.

³⁹ E. Szybowicz, *Lekarz z Auschwitz w książce „Przerwana żałoba”*, <http://poznan.wyborcza.pl/poznan/1,105531,20465330,eliza-szybowicz-lekarz-z-auschwitz-w-ksiazce-przerwana-zaloba.html> [dostęp: 23.05.2018].

w Krakowie go jednak uniewinnił. Według artykułu na ten temat w „Wolnych Ludziach” zdecydować o tym miał fakt, że Walentynowicz *w porozumieniu z kolegami likwidował jedynie* [podkreślenie E. C.-S.] *zbrodniarzy winnych katowania i mordowania więźniów*⁴⁰.

Przypadek Zenktelera i Walentynowicza należał do jednych z nielicznych, które zdaniem sądu i części środowiska byłych więźniów kwalifikował się do relatywizacji ich obozowej działalności. Wśród oskarżonych o zbrodniczą działalność przeważali funkcyjni, względem których sądy nie znajdowały okoliczności łagodzących. Do tego typu spraw należały m.in. procesy Piotra Falisiaka skazanego na karę śmierci za znęcanie się nad więźniami obozu koncentracyjnego w Sonnenburgu oraz o dobijanie opadłych z sił więźniów podczas ewakuacji obozu⁴¹.

Wśród byłych więźniów politycznych istniała obawa, że poruszanie na forum publicznym kwestii związanych z niską moralnością wielu polskich więźniów funkcyjnych może położyć się cieniem na środowisku kacetowców. Pomimo to na łamach „Wolnych Ludzi” nie unikano tego drażliwego problemu. Co prawda w numerach z 1949 r. można zauważyć ogólną tendencję do stopniowego odchodzenia pisma od tematyki martyrologicznej i obozowej. Wynikało to z kilku powodów. W 1948 r. zakończyły się w Polsce procesy czołowych niemieckich zbrodniarzy, a emocje im towarzyszące zdążyły już opaść. Przestały się także odbywać publiczne egzekucje, które cechowały się dużym zainteresowaniem społecznym i wysoką frekwencją. Ponadto zauważalne stało się wśród społeczeństwa ogólne zmęczenie tematyką wojny i okupacji. Zmieniła się również polityka historyczna państwa. Według nowej wykładni należało odejść od martyrologii i cierpiętnictwa na rzecz skupienia się na sprawach bieżących, takich jak np. odbudowa kraju. Ta nowa tendencja znalazła odzwierciedlenie w artykułach zamieszczanych w „Wolnych Ludziach”. Zaprzeszono wówczas przedstawiania byłych więźniów politycznych wyłącznie jako ofiar hitleryzmu na rzecz kreowania ich na bojowników o wolność i demokrację. Zaczęto jeszcze więcej publikować tekstów poświęconych działalności PZBWP oraz udziałowi polskich więźniów politycznych w obozowych ruchach oporu i antyhitlerowskiej konspiracji. Na łamach dwutygodnika coraz silniej podkreślano, że priorytetowym zadaniem Związku jest walka o *światowy pokój* oraz o utrzymanie międzynarodowej solidarności byłych więźniów politycznych. Średnio dwie spośród szesnastu stron pisma przeznaczono sprawom dotyczącym przeżyć i doświadczeń obozowych. Utrzymano rubryki „Polska karze” i „Prokurator ma głos”, które nadal wzmiankowały o procesach sądowych przeciwko osobom

⁴⁰ *Nie zabijał kolegów*, „Wolni Ludzie”, R. 1: 1947, nr 14, s. 5.

⁴¹ „Wolni Ludzie”, R. 5: 1949, nr 2, s. 4.

oskarżonym o działanie na rzecz wroga. Wśród nich znajdowali się volksdeutsche sprawujący w obozach koncentracyjnych najczęściej funkcje oberkapo, kapo i vorarbeitera oraz konfidenti. W przeciwieństwie do lat wcześniejszych w numerach z 1949 r. nie rozpatrywano już poszczególnych przypadków sądowych pod kątem zasadności aktu oskarżenia i słuszności zasądzonego wyroku.

Wraz z likwidacją PZBWP i włączeniem go do nowo powstałego ZBOWiD, we wrześniu 1949 r. zamknięto redakcję „Wolnych Ludzi”. Jego miejsce zajął dwutygodnik: „Za Wolność i Lud”, w którym komunikaty o procesach polskich więźniów funkcyjnych pojawiały się już tylko sporadycznie.

